Nr. 176. — **Rocznik XXIV** **Sobota, 3 sierpnia 1895.**

Kuryer Poznański
wycho dzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas-Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Na zakończenie sesyi parlamentu włoskiego przyszłoby niemal do ponownéj bójki na pięści Panowie deputowani temperamentu południowego, zapalni jak proch, wszczęli wczoraj namiętną kłótnią o artykuł dziennikarski. Deputowany Colajanni wystąpił w medyolańskim „Secolo“ przeciw południowo-włoskim deputowanym, czyniąc im ciężki zarzut, że sprzedają się każdemu gabinetowi. Przeciwko temu zaprotestował w imieniu swych kolegów z południa poseł Spirito. Wśród oklasków ministeryalnych podniósł on, że Colajanni nazwał parlament służbistym i że reprezentantom południowych Włoszech odmówił moralności. Jest to obraza, którą napiętnować należy. Od chwili téj wrzał chaos, obrażeni deputowani zamierzali artykuł dziennikarski omówić w parlamencie, a sprzeciwiał się temu słusznie marszałek Izby. Wrzaski się wzmagały, tak, iż musiano posiedzenie zawiesić. Po ponownem otwarciu Izby zabrał głos Colajanni i począł się uniewinniać. Przyznał on, że może pomylił się w sądzie, zaprzecza jednak, jakoby chciał dotknąć jakiéj kwestyi osobistéj. Artykuł swój w „Secolo“ napisał podczas rozdraźnienia z powodu obrad Izby nad południowo-włoskiemi bankami. Nie chciał on obrazić ani żadnéj osobistości, ani téż części kraju. Na tém została sprawa ubitą, a Izba odroczył swoje posiedzenie na czas nieograniczony.

Nowojorski „Herald“ donosi, że książę Meszczerski, redaktor słynnego „Graždanina“ zamierza założyć w Rosyi stronnictwo antifrancuzkie. Jest to oczywiście „kaczka“ Heralda, który wiedzieć powinien, że w Rosyi stronnictw politycznych tworzyć nie wolno. Książę Meszczerski zadowala się ogłaszaniem jednego przynajmniéj artykułu tygodniowo, w którym rozwija swoją ideę o nienaturalności sojuszu pomiędzy pobożną prawosławną Rosyą i ateistyczną republiką i doradzaniem społeczeństwu rosyjskiemu, aby pozbyło się teatralnie wzniecanych sympatyi do Francuzów. Książę jest stanowczo przekonany, że „naturalny, prawdziwy“ Rosyanin nie może mieć sympatyi Francyi. — O rewelacyach „Figara“, dotyczących sojuszu francuzko rosyjskiego, prasa rosyjska albo milczy, albo też wyraża się ironicznie.

Petersburski „Herold“ powiada, że znużywszy się rozstrząsaniem kwestyi bułgarskiéj i macedońskiéj, stara się „Figaro“ zaciekawionemu światu odsłonić znowu tajemnicę ugody francuzko-rosyjskiéj. Zagraniczna prasa zajmuje się temi rzekomemi rewelacyami, chociaż nie ma dziennika, któryby tę gadaninę brał na seryo. Ujawienie się podobnéj wersyi także w „Heroldzie“ nowojorskim może niejednego upewnić w przekonaniu, że coś w doniesieniach tych prawdy być musi. Wobec tego zauważyć należy, że obydwa dzienniki mają ze sobą bliskie stósunki i że dla tego wykluczonem nie jest, że obydwie rewelacye pochodzą z jednego źródła, od petersburskiego korespondenta „Heralda“, którego prawdopodobnie ktoś w pole wyprowadził.“

Z Zofii telegrafują, że tamtejsze komitety *macedońskie* otrzymały od panslawistycznych kół w Rosyi wskazówkę, aby nie popierały ruchu w Macedonii, albowiem przy teraźniejszéj sytuacyi, w jakiéj znajduje się Bułgarya, ruch ten może tylko wyjść na jéj niekorzyść. Bułgarya nie zostająca pod potężnym wpływem Rosyi, nie dałaby sobie rady z różnoplemienną Macedonią, gdyby nawet zdołała ją zaanektować. Na razie trzeba się starać tylko o ustępstwa ze strony Porty na rzecz bułgarskiego żywiołu w Macedonii. Wedle wiedeńskiego „Fremdenblattu“ ruch macedoński ma być już na wygaśnięciu. Raporta tureckie o klęskach zadanych powstańcom są zupełnie prawdziwe. Ponieważ powstańcy stoczyli w dniach ostatnich kilka nieszczęśliwych dla nich potyczek, a wielu z nich padło, przeto cyfra ich znacznie się zmniejszyła. Z tych 2000, którzy wyruszyli z Bułgaryi do Macedonii, znajduje się tam zaledwo 600, lecz ta właśnie garstka zdecydowaną jest walczyć do upadłego, i z tego powodu o zupełnéj pacyfikacyi Macedonii nie może być na razie ani mowy. Sprawa macedońska już dla tego samego źle stoi, że komitetowi macedońskiemu poczyna zbywać na broni, amunicyi i pieniędzach. — Gazeta urzędowa w Saloniki, „Solum“, donosi, że oddziały powstańcze, które się schroniły z wilajetu kosowskiego do wilajetu salonickiego, zostały przez wojska tureckie doszczętnie rozproszone.

* *W dzień jubileuszu* J. E. X. Kardynała Ledóchowskiego wysłany został telegram z parlamentu wiedeńskiego następującéj treści: „Członkowie klubu Hohenwarta przesyłają Waszéj Eminencyi, z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłańskiego, życzenia pełne czci najgłębszéj.“ Telegram ten podpisało 30 członków klubu konserwatywnego, a na czele hrabia Karol Max Zedtwitz. — W odpowiedzi otrzymał tenże pod dniem 28 b. m. pismo J. E. Kardynała Jubilata następującéj treści:

„Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Z powodu mojego 50 letniego jubileuszu kapłaństwa przesłałeś mi Pan Hrabia łaskawie wraz z innymi pp. posłami katolickimi życzenia. Głęboko wzruszony tą drogocenną dla mnie uprzejmością mężów około sprawy katolickiéj w Austryi zasłużonych, pospieszam dzisiaj JWPanu — a przez Pańskie łaskawe pośrednictwo — reszcie panów, na depeszy podpisanych, wyrazić najszczersze podziękowanie, przyczem chętnie korzystam z téj sposobności, aby JWPanu przesłać zapewnienie mojego najgłębszego uszanowania.

JWPana oddany sługa
M. Kardynał Ledóchowski.

Henryk Sybel,

znany historyk, profesor historyi i dyrektor archiwum państwowego, umarł wczoraj rano nagle w Marburgu.

Dr. Sybel urodził się 1817 roku w Dyseldorfie; studya odbył w Berlinie, habilitował się w 1841 r. jako prywatny docent historyi w Bonn, został tamże profesorem a w 1846 roku otrzymał katedrę historyi w Marburgii. Od 1848 do 1849 był Sybel członkiem heskiego zgromadzenia stanów a w 1850 erfurtskiéj Izby państwowéj; w 1856 został profesorem w Monachium, w 1857 członkiem tamtejszéj akademii i w 1858 sekretarzem komisyi historycznéj. Od 1861 roku jako profesor w Bonn był członkiem sejmu pruskiego, został w 1867 wybrany do północno-niemieckiego parlamentu, gdzie należał do narodowych liberałów, w 1874 znowu wstąpił do sejmu, został archiwaryuszem państwowym w 1875 roku, następnego roku członkiem berlińskiéj akademii i w 1878 otrzymał tytuł tajnego radzcy. Mandat poselski złożył w 1880 r.

Imię doskonałego historyka zdobył sobie Sybel przez wielkie swoje 5-tomowe dzieło „Dzieje czasu rewolucyi“, nad którem pracował przez 27 lat. Przyczynił on się do wydania „publikacyi z pruskich archiwów państwowych“, do ogłoszenia „politycznéj korespondencyi Fryderyka Wielkiego“ i spowodował założenie pruskiéj stacyi historycznéj w Rzymie. Z dzieł jego wymieniamy: „Historyą pierwszéj wojny krzyżowéj“, „Powstanie niemieckiego królestwa“, co do którego polemizował bardzo żywo i długo z Waitzem. Wzmiankowane wyżéj „Dzieje czasu rewolucyi“ wywołały gwałtowny spór z Hüfferem, Herrmannem i Vivenotem, ponieważ Sybel bronił polityki pruskiéj, a mianowicie pokoju w Bazylei, potępiając natomiast surowo politykę austryacką od 1872 roku. W 1862 wydał dzieło „Naród niemiecki a cesarstwo“. Ostatniem jego większem dziełem jest „Historya niemieckiéj Rzeszy za Wilhelma I“. Dzieło to nie jest wolne od zarzutu bezstronności i nie uzyskało też nagrody, zdaje się dla tego, iż Sybel sławił w niem Bismarcka z ujmą Hohenzollernów.

Polityczne jego działanie porównuje „Germ.“ z rozwojem politycznym zmarłego w zeszłym tygodniu profesora Gneista. W okresie zaburzeń był Sybel tak samo jak Gneist jednym z najzaciętszych przeciwników Bismarcka i rządu. Wraz z wojną w 1866 roku zmienił Sybel tak jak Gneist przekonania polityczne i wstąpił do stronnictwa narodowo-liberalnego. Jeszcze na początku 1866 roku przemawiał on na rzecz kandydata postępowego i wydał jako hasło: Ani fenyga na zaczepną wojnę Prus nie dawać w sejmie, na wojnę obronną dopiero po formalnem uznaniu prawa budżetu ze strony rządu pruskiego! W kilka tygodni później przyznawał, że Bismarck znalazł klucz do rozwiązania kwestyi niemieckiéj i że tem samem rzeczy mu się przedstawiają inaczéj. Niemcy powinny być *czysto narodowem* państwem i dla tego muszą wykluczyć Austryą. Znakomity katolicki historyk niemiecki, Onno Klopp, miał w swéj książce „Małoniemieccy budowniczy dziejów“ w pierwszym rzędzie na myśli Sybla, Häussera i Droysena i Sybel był też największym przeciwnikiem liter ckim prof. Fickera, który inaczéj oceniał dawną politykę cesarską i żądał Rzeszy w sensie wielkiéj konfederacyi. Dziełom historycznym Sybla nieraz przynosiły ujmę tendencye religijne i polityczne. W sejmie był on wzorem prawdziwego narodowego liberała, z wszystkiemi wadami tego stronnictwa.

Polityczna zmiana w Anglii a katolicyzm.

Zwycięztwo unionistów przy ostatnich wyborach z radością powitała katolicka prasa angielska. Od dawna dopominali się katolicy zaprowadzenia szkół wyznaniowych, ale większość liberalna nieżyczliwie przyjmowała ich żądania. Dziś gdy liberałowie tak ciężką ponieśli porażkę, spodziewa się pismo „Catholic Times“, że będzie można w ciałach prawodawczych spełnić to życzenia katolików. Pismo to twierdzi, że konserwatyści wstąpią do parlamentu liczebnie tak silnie, iż o własnych siłach, bez pomocy liberalnych unionistów, będą mogli uczynić zadość żądaniu co do szkół wyznaniowych. Gdyby katolicy mieli potrzebować liberalnych unionistów, to wątpliwą byłoby rzeczą, czy zdołaliby ustawę dotyczącą szkół wyznaniawych przeprowadzić; podług „Osserwatore Romano“ są bowiem liberalni unioniści w zasadzie liberałami, a konserwatystami tylko w stosunkach Irlandyi do Anglii. Katoliccy Biskupi w Anglii pod przewodnictwem Kardynała Baughana i przy pomocy znaczniejszych obywateli świeckich wydali swego czasu memoryał, w którym uzasadniali potrzebę szkół wyznaniowych. „Catholic Times“ mówiąc o tym memoryale, ciekawe podaje dane o wpływie jego na koła protestanckie, powiada mianowicie, że prawowierni protestanci z uznaniem go przyjęli. Lord Salisbury jest zdeklarowanym zwolennikiem szkół wyznaniowych, a wpływ jego bardzo znaczny jako przywódzcy konserwatystów. W czasie ostatniéj agitacyi wyborczéj nakazali kandydaci konseywatywni wywieszać w swych okręgach wyborczych ten memoryał katolicki na dowód, że katoliccy wyborcy mogą liczyć stanowczo na ich poparcie w téj tak ważnéj kwestyi szkólnéj. W przykrej pozycyą dostali się wobec tego zwłaszcza katolicy irlandzcy, bo politycznie skłaniali się oni więcéj ku liberałom, atoli ze względów wyznaniowych musieli gwałt sobie zadać i oświadczać się za kandydatami konserwatywnymi, którzy przecież są przeciwnikami irlandzkiego samorządu. Znaczna część kandydatów liberalnych zainterpelowana przez wyborców katolików, jak się zapatruje na szkoły wyznaniowe, dawała wymijające odpowiedzi, ale Biskupi zażądali pod tym względem stanowczéj deklaracyi. Podług „Catholic Times“ katolicy we wielu okręgach decydowali o zwycięstwie kandydata.

„Osserwatore Romano“ wówiąc o lordzie Salisburym powiada, że nowy premier zastaje stosunki wewnętrzne pod względem politycznym i religijnym bardzo wstrząśnięte. Usunięcie Kościoła państwowego jest moralnie dokonaną już rzeczą; żadna siła nie zdoła powstrzymać powolnego wprawdzie, ale stanowczego postępu Kościoła katolickiego.

„Jeźli katolicy nie stanowią jeszcze dotychczas w Anglii potęgi politycznéj, to niewątpliwie tyle jest pewnem, że katolicyzm tamtejszy stał się socyalną potęgą pierwszego rzędu. Lord Salisbury jedyny zręczny i znakomity uczeń Beaconsfielda, przypomni sobie niewątpliwie słowa, które ten mistrz polityczny wyrzekł był czasu swego, mówiąc, że dwie tylko są zorganizowane i silne potęgi na świecie: Kościół katolicki i wolnomularstwo. „Katolicyzm — tak mówi daléj „Osservatore Romano“ — nie jest ani przeciwnikiem rządu, ani téż niebezpiecznym dla niego, ale liczyć się z nim trzeba będzie, zwłaszcza obecnie, kiedy zachwiały się trzywiekowe podstawy całego więcéj politycznego, aniżeli religijnego organizmu kościoła państwowego.“

„Catholic Times“, przytoczywszy artykuł „Osservatore Romano“, twierdzi, że ta nowa konstelacya polityczna, wytworzona przez ostatnie wybory znacznie posunie naprzód zbliżenie się społeczeństwa angielskiego do Kościoła katolickiego.

Finanse Francyi.

Europa znowu miała sposobność podziwiać bogactwo Francyi, która cały świat finansowy wprawiła w zdumienie miliardową subskrypcyą na pożyczkę rosyjsko-chińską. Wprawdzie finansiści francuzcy mają szczególną wprawę w wywoływaniu podobnych efektów, ale fakt, że gotówką tytułem kaucyi na podpisy złożono tyle, ile wynosiła cała pożyczka, pozostaje niezmienionym i świadczy ponownie o niewyczerpanych źródłach tego bogatego kraju. Są one istotnie wielkie, bo jeżeli przyroda nie poskąpiła ich Francyi, stwierdzić zarazem trzeba rzadką tam, gdzie łatwy jest zarobek, zaletę umiejętnego gromadzenia bogactw. Zwykle zauważyć można, iż ten, kto własnemi finansami umiejętnie zarządzać potrafi, ma także pewne zdolności do rozporządzania groszem publicznym. Zdaje się jednak, że téj zasady do Francyi przynajmniéj w ostatnich czasach stosować nie można. Finanse państwowe w ostatnich latach znacznie się pogorszyły, tak, iż wybitni ekonomiści i znawcy skarbowości we Francyi bardzo pesymistycznie zapatrują się na przyszłość.

Znany i poważany ekonomista francuzki Paweł Leroy-Beaulieu pomieścił niedawno w *Economiste français* zestawienie cyfr, które do bardzo ponurych doprowadziło go wniosków. Uczony autor wykazuje, iż w ostatnich czternastu latach, od roku 1881 zaszła z finansami francuzkiemi fatalna zmiana na gorsze i że gospodarka finansistów trzeciéj rzeczypospolitéj do niechybnéj Francyą prowadzi ruiny. Aby nie być posądzonym o stronniczość, akademik-ekonomista w artykułach poświęconych finansom francuzkim mało własnych robi uwag, natomiast bezustannie powołuje się na inne powagi, mianowicie na sprawozdawców komisyi budżetowéj, których żadną miarą o stronniczość wobec republiki pomawiać nie można.

Leroy-Beaulieu rozpoczyna od przytoczenia kilku cyfr ze sprawozdania budżetowego deputowanego Cavaignac'a, który stwierdza, iż od roku 1881 do 1892 roku suma wydatków po za sumami uchwalonemi w budżecie dosięgła olbrzymiéj cyfry 6,677,806,991 franków. Strąciwszy z téj ogólnéj cyfry kilka sum amortyzujących się, zawsze stwierdzić trzeba, iż dług Francyi w wymienionem jedenastoleciu zwiększył się o przeszło pięć miliardów franków, czyli o sumę przechodzącą kontrybucyą wojenną, zapłaconą przez Francyą Niemcom. Po roku 1892 położenie wcale się nie zmieniło; nie tylko cyfry budżetu wzrastały, ale i niedobór się powiększa. Poszczególne cyfry ponijamy. Leroy-Beaulieu zaznacza, iż cyfry niedoboru rozmaicie są podawane dzięki temu że układ budżetu francuzkiego jest nadzwyczajnie nieprzejrzysty, a rząd nie spieszy się z przedstawieniem zamkniętych ostatecznie rachunków. Teraz dopiero, na przykład ogłoszono zamknięcie rachunkowe za r. 1886.

Deputowany Juliusz Roche, w artykule pomieszczonym w jednem z pism francuzkich, stwierdza, iż budżet francuzki w czterech punktach niedomaga: 1) wydatki rosną bezustannie, 2) rzeczywiste wydatki są zawsze wyższe od preliminowanych, 3) budżet nie zawiera wszystkich wydatków skarbu a pewna ich część pozostaje zawsze za budżetem, 4) dochody są zawsze znacznie mniejsze od wydatków. Niedawno ogłosił też inny deputowany, Gustaw Bosérian, artykuł o finansach francuzkich, którego sam tytuł: „Situation financière inquetante“ charakteryzuje jego treść. Nareszcie i weteran w skarbowości francuzkiéj, kilkakrotny sprawozdawca komisyi budżetowéj i minister, deputowany Rouvier, podczas rozpraw komisyi nad budżetem na rok 1896, dowodził, iż obecne położenie co do finansów jest niemożliwe i żadną miarą daléj trwać nie może. W końcu i prezydent obecnego gabinetu, Ribot, w mowie wygłoszonéj w Bordeaux, jakkolwiek przewiduje erę rozwoju ekonomicznego, z pewnem niedowierzaniem patrzy na cyfrę 3,447,000,000 wydatków i tyleż dochodów, wykazanych w preliminarzu na r. 1896, który jest o 23 mil. fr. wyższy od budżetu na r. 1894, a ten ostatni o 33 mil. fr. wyższy od budżetu na rok 1893.

Leroy Beaulieu powiada, że demokracyi republikańskiéj strasznie trudno o dobre prowadzenie finansów, zaznaczając, iż w rzeczypospolitéj za często zmnieniają się osoby, stojące na czele finansów państwa; naturalny skutek jest ten, iż kierownicy są niedoświadczeni, a zmuszeni do pewnéj uległości wobec deputowanych, od których zależą, są zanadto hojni. Uczony francuzki wyraża w końcu przekonanie, że Francya nie jest w stanie zniżyć obecnego budżetu i że nie o zwiększeniu dochodów myśleć należy, bo to jest niepodobieństwem, lecz o zmniejszeniu rozchodów, zrzekając się różnych ideałów i haseł, które powstały w ostatnich dwudziestu latach, a setki milionów pochłonęły. Czy rada i przestroga znakomitego ekonomisty znajdzie posłuch we Francyi? Trudno temu uwierzyć, skoro błędy źródło swe mają w systemie.

Demonstracya uliczna.

Bruksela, 30 lipca.

Pomimo niepewnéj pogody, panował w niedzielę od wczesnego ranka na ulicach Brukseli ruch ożywiony. Chodziło o demonstracyą uliczną przeciw katolickiéj ustawie szkólnéj. Zarząd kolei wprawił w ruch aż 500 osobnych pociągów, przywożących gości do Brukseli. Z Antwerpii przybyło około 20 tysięcy; z Leoben 18,000; z Gandawy 15,000; z Hennegau 30,000 robotników, socyalistów i przedstawicieli liberalnego stronnictwa. Rząd, spodziewając się nieporządków i rozruchów, zarządził jak najsurowsze środki ostrożności; skonsygnowano nie tylko całą policyą i żandarmeryą, ale nadto miejski garnizon i gwardyą obywatelską. Gmachy rządowe i redakcye katolickich pism strzeżono pilnie, nie było jednak żadnego zajścia.

O godzinie 12 masy poczęto ustawiać na „Boulevard d'Auvers“ w szeregi, przygotowując się do pochodu. Z uderzeniem godziny 3, gdy zwłaszcza niebo wyjaśniło się i pogoda ustaliła, pochód 80,000 ludzi ruszył. Starsi ludzie przypominają sobie pochód podobny w roku 1830. Na czele wieziono na wozie, ciągniętym przez cztery konie, statuę okrytą żałobą, ze związanemi rękami; miało to być wyobrażenie skrępowanéj rzekomo wolności, czy naruszonéj rzekomo konstytucyi.

Posągowi towarzyszyły grupy deputowanych, radykalnych i socyalistycznych, następnie szli senatorowie, burmistrz miasta Brukseli, oraz burmistrze: Antwerpii, Gandawy, Leoben i innych większych miast. Wreszcie postępowali deputaci z 450 socyalistycznych lub liberalnych stowarzyszeń z niebieskiemi i czerwonemi chorągwiami, na których widniały rozliczne napisy, wrogie rządowi i Kościołowi. Socyaliści przybyli z czerwonemi sztandarami. Manifestanci mieli w butonierkach niebieskie bławatki i czerwone goździki. Pochód szedł miarowym krokiem, przyczem spiewano pieśni, zwracające się przeciw ministrowi oświaty Schollaertowi. Na „Place des Martyrs“ złożono przed pomnikiem wystawionym na cześć bohaterów z roku 1830 bogaty wieniec, przyczem poseł Janson wygłosił stosowną mowę, a osobna deputacya uwieńczyła pomniki bohaterów z wieku 16 go na „Place du petit Sablon“ palmami.

Po czterogodzinnym marszu, cały plac przed ratuszem zapełnił się demonstrantami, boczne zaś ulice szczelnie zamknęły coraz więcéj napływające tłumy. Tu przemówili do zebranych: radykalista Jansen, oraz deputowani Anseele i Vandervelde. Jansen między innemi oświadczył, że belgijski lud nigdy nie dopuści, aby Kościół ujarzmić miał państwo. Przyszłe pokolenia nie powiedzą że Belgia jest lennem Watykanu. Silny deszcz, który zaczął padać około 6 wieczorem, rozproszył wreszcie tłumy, przerywając hałaśliwą i pełną teatralnéj przesady manifestacyą. Zamiejscowi manifestanci odjechali niezwłocznie z Brukseli. Powrót ten przybyłych z prowincyi odbył się w zupełnym porządku, dworzec był zaś również obsadzony wojskiem.

O właściwym charakterze żywiołów demonstrujących będziemy mieli pojęcie, jeśli wyobrazimy sobie ów tłum, który królewski powóz obrzucał kawałkami węgla, tych niedorosłych, na pół dzikich i niedojrzałych chłopaków, którzy przy każdéj socyalno demokratycznéj demonstracyi gromadami maszerują, nadając jéj typowy charakter, — a którzy ani czytać ani pisać nie umieją, zachrypniętym zaś głosem, o wyziewach zapachu z alkoholu, śpiewają najdzikse pieśni, jak n. p. „Precz z Schollaertem, powieście go głową na dół!..“ Chociaż wiele dzienników pragnie ideal zować ich samych i ich demonstracye, jest to jednak niestety niezaprzeczonym faktem, że ów ruch

przeciw ustawie szkolnéj w stolicy państwa, jakkol wiek bierze w nim udział także liberalna, wykształcona część mieszczaństwa, na zewnątrz zostaje zupełnie pod kierownictwem socyalno-demokratycznych i radykalnych żywiołów. Żywioły te, na niezliczonych zgromadzeniach, najczęściéj pod gołem niebem, na publicznych placach lub na ulicach, w miejscach, w których się ulice ze sobą krzyżują, zwłaszcza zaś już w dzielnicach robotniczych, ruch ów podniecają i organizują. A czerwony sztandar powiewa przy tem zawsze na pierwszym planie.. ..

Ze świata masońskiego.

Nowe rewelacye wolnomularskie przez 33 .:.

(Ciąg dalszy.)

V. Każdy mason, przedewszystkiem całe gromady uczni, towarzyszów i mistrzów[1]), tworzących ogromną większość w sekcie przepadają za podobną filozofią, gdyż są przekonani, iż jest wypracowana przez którego z masonów niebieskich Atoli właśnie ci panowie mimo wszelkiego oczyszczenia i oświetlenia duchowego pozwalają się nieznacznie za nos wodzić przez wyższą brać, gdyż na śmierć wierzą w kazania swych mowców, którzy zaprzeczają istnienia wyższych stopni.

U wolnomularzy wszystko jest zręcznie zamaskowanem kłamstwem. Na dowód tego wystarczy tutaj z wielu innych nadmienić bardzo ciekawy fakt o br.:. Ragonie. Jeżeli ktoś u całéj téj gromady *oświeconéj* uchodził i uchodzi za *najoświeceńszego* t. j. *wieszcza wieszczów*, to był nim właśnie on sam. Wystarczyło, aby otworzył usta w loży a wszystkim zdawało się słyszeć przemawiającą samą prawdę. Otóż ten br.:. Ragon całe swe życie poświęcił pisaniu dzieł masońskich, które wszyscy sekciarze ubóstwiają. Wielki Oryent zaś i Najwyższa Rada w uniesieniu nad cudotwórczością jego przyznała mu uroczyście tytuł „świętego pisarza masoneryi". Właśnie ów „św.".:. Ragon piorunował po wszystkich ložach francuzkich za zniesieniem wszystkich wyższych stopni, tworząc równocześnie po prowincyach Kapituły Rożowych Krzyżów i Areopagi Kadoszów (czystych). Sam zaś był Niezależnym Wielkim Inspektorem Jeneralnym, a w obrządku Misranii, do którego także należał, doszedł aż do 87 stopnia.

Gdy przypadnie w masoneryi niebieskiéj wybór zarządu, przedstawia jéj się listę kandydatów złożonych z samych Rożowych Krzyżów i Kadoszów. Tłuszcza głosuje bez namysłu gdyby bowiem który z nich opierał się, zostałby natychmiast wyśmianym wykluczonym i prześladowanym

Jeżeliby się zdarzyło, że wolnomularz niższych stopni nie dowierzałby nicości wyższych stopni, wtenczas zapoznawają go z jakim starym sekciarzem Różowym krzyżem lub kadoszem, znanym ogólnie z głupoty.

Skromność i niepozorność przedstawionego przekonuje go stanowczo, iż wyższe stopnie w masoneryi udzielają się członkom zasłużonym jako *Titel ohne Mittel*". Pełno w masoneryi jest podobnych głupców, których nieudolność zasłania oszustwa i podłości arcy masonów. Owa trzoda *kozłów ofiarnych* może dojść aż do 30 stopnia, przyczem poddawają ich najśmieszniejszym próbom, do których należy przyjęcie do stopnia Księcia z Łaski (Principe di Grazia)[2]).

[1]) Są to pierwsze trzy stopnie symboliczne tworzące Masoneryą niebieską.

[2]) Książę z Łaski jest 26 stopniem masoneryi. należącym do Areopagów czyli Masoneryi czarnéj. Jest tak głupim i śmiesznym, że br.:. Clavel żądał zniesienia go. lecz mimo to istnieje dotychczas. Kandydatowi po uczynieniu dziewięciu kroków wężykowych przywięzuje się parę skrzydeł, które i za pomocą mechanizmu może poruszać. Potem zawiązawszy mu oczy wprowadza go się na schody o dziewięciu stopniach, z których książę ma się rzucać i wznieść na skrzydłach do trzeciego nieba. Posłuszny kandydat spada trzepocąc skrzydłami na prześcieradło, trzymane przez kilku krzepkich braci. Świadcza mu się, iż znajduje się w téj przestrzeni nieba gdzie krążą gwiazdy błądzące (?). W ten sam sposób wprowadzają go do drugiego nieba. gdzie ogrzewają mu rękę palącą się świeczką i wmawiają w niego, iż czuje gorąco, pochodzące z gwiazd nieruchomych (?). Potem podają mu do wąchania trochę moszusu, który ma zastąpić zapach powietrza drugiego nieba. Od téj chwili ciało jego staje się niezgorzystem. Następuje „swobodne" bujanie w powietrzu skrzydlatego kandydata, spowodowane rzucaniem go na prześcieradle, po czem znajduje się w pierwszem niebie. Nareszcie pokazuje się kandydatowi zbałamuconemu i wzruszonemu silnemi wstrząśnieniami „Prawdę", która w adamowem odzieniu wysuwa się ze studni. Zgromadzeni odchodzą na krótki czas. zostawiając aspiranta sam na sam z „Prawdą" któremu Jego Ekscelencya Prezydent wpierw podszepnął do ucha: Edul Pen-Cagu, owe wzniosłe słowa znaczące: „Czyń to, cobyś chciał, aby się tobie stało". Po powrocie braci do świątyni Kawaler Wymowy oznajmia im wieyuszow, że jego przyjęcie nauczyło go wzniść się nad przesądy, zabobony i fałszywe nauki, aby zawisnąć w trzech niebieskich królestwach mądrości, sumienia i rozumu, odpowiadających potrzebom politycznym, socyalnym i naturalnym. — Mniemam, że nie potrzeba bliższych objaśnień dla czytelnika.

Całą hierarchią masońską można przedstawić w następującéj formie:

Masonerya niebieska *(stopnie symboliczne)* szpiegowana przez ***Masoneryą czerwoną*** *(stopnie kapitularne)* z natchnienia ***Masoneryi czarnéj*** *(stopnie filozoficzne)* pochodzącego z ***Masoneryi białéj*** *(stopnie administracyjne).*

Powyższe zestawienie z dodatkiem ślepego posłuszeństwa da dość jasną rękojmią do słusznego zrozumienia okólnika Pike'a. Trzeba wszystko tłomaczyć w sensie przeciwnym a wtenczas znajdzie się prawdziwy cel wytknięty przez Arcykapłana masońskiego kongresowi medyolańskiemu. Owa wolność osobista i społeczna jest to tylko *obiecanką cacanką.* Są to kości, które głośni podżegacze podrzucają socyalistom i masończykom, spożywszy wpierw z apetytem smaczne kotlety.

Zresztą całe memorandum Pike'a tchnie pewnym podstępem czytelnik czyta owe zasady z nieufnością, mimo delikatnych i czułych wywodów. wyrażonych bardzo oględnie, aby nikt nie odkrył z niego prawdziwych celów wolnomularstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin,*** 1-go sierpnia. Wakacyjny senat karny kamergerichtu potwierdził wyrok Izby karnéj sądu ziemiańskiego II w Berlinie, wedle którego na podstawie ustawy o inspekcyi szkolnéj z 11 marca 1872 r ma rozstrzygać *inspektor szkolny* o tem, czy dziecko nabyło dostatecznych w szkole wiadomości dla swego stanu, lub czy ma jeszcze po ukończeniu 14 roku uczęszczać do szkoły, gdy tymczasem prawo to przysługiwało zawsze duszpasterzowi na mocy rozkazu gabinetowego z 14-go maja 1825 roku. Ta decyzya, jak pisze „Voss. Ztg.", stoi w sprzeczności z wyrokiem kamergerychtu z dnia 2 października 1884 r., w którym powiedziano, że obowiązek uczęszczania do szkoły istnieje wedle rozkazu gabinetowego z 14 maja 1825 r. tak długo, dopóki *duszpasterz* nie orzeknie, iż dziecko nabyło odpowiednich wiadomości. Prawomocności tego przepisu — jak to słusznie przypuszcza drugi sędzia — nie narusza wcale ustawa z 11 marca 1872 r.

— Cesarzowa wyjeżdża w sobotę z dwoma starszymi synami do Sassnitz. Cesarz równocześnie wyjedzie koleją do Brunsbüttel, ztamtąd na pokładzie „Hohenzollerna" do Anglii, zatrzymawszy się w drodze na krótki czas na Helgolandzie.

— Z Marburga donoszą, że zwłoki Sybla zostaną jutro w południe wywiezione do Berlina. Przyczyną śmierci niemieckiego historyka miał być paraliż płuc.

— † We Wrocławiu umarł dziś w nocy X. kanonik dr. Kayser w 69 roku życia. Zmarły był profesorem teologicznego fakultetu przy uniwersytecie wrocławskim i kuratorem klasztoru PP. Urszulanek we Wrocławiu. Pisał o liturgice, sztuce, dziejach kościelnych i zajmował się pilnie archeologią. R i. p.

— Szkoła robotnicza socyalistów w Berlinie ogłasza plan nauki na półrocze latowe b. r. Liczba tych szkół robotniczych, których początkowo było 6 w Berlinie, spadła teraz na 2. Ciekawy jest plan na tym uniwersytecie robotników socyalistycznych. Z historyi będzie się wykładać tylko o walkach klasowych w dawnym Rzymie, cezaryzmie, powstaniu (!) chrześciaństwa, z XIX stulecia specyalnie tylko o rewolucyi 1848 r., daléj o rozwoju socyalizmu i stronnictwach politycznych w Niemczech. Darwinizm ma zastąpić naukę religii. Czas nauki od $^1/_2$9 do $^1/_2$11 wieczorem. Widocznie praca robotników nie musi być taka ciężka, jak przedstawiają socyaliści, skoro mają jeszcze siły na to, aby późnym wieczorem słuchać przez 2 godziny „naukowych" wykładów o „Darwinizmie".

— Socyalistyczny program agrarny także w Bawaryi znalazł opór. Przywódzca augsburskich socyalistów, Breder, oświadczył w swéj mowie, wypowiedzianéj na publicznem zebraniu, że propozycyi tych na żaden sposób przyjąć nie można, ponieważ z jednéj strony są niewykonalne, z drugiéj nie zgadzają się z ogólnym programem socyalistów.

Rosya.

* Korespondent „Mosk. Wied." opowiada o wrażeniu, jakie sprawiła na nim Warszawa, którą zwiedził obecnie w przejeździe do Wiednia. Korespondent był w Warszawie przed 22 laty i znalazł obecnie ogromne zmiany w tym mieście, wszakże nie tyle w jéj wyglądzie zewnętrznym, ile „w nastroju jéj ducha". Powiada on:

„Niewątpliwie twarda dłoń Hurki, któ y umiał mieszkańców Warszawy natchnąć szacunkiem do rosyjskiego rządu i wiarą w jego sprawiedliwość, miały przeważny wpływ w téj przemianie."

Korespondent nadaje wielkie znaczenie następującemu faktowi. Dwie damy zapytały go o drogę w języku polskim, a gdy odpowiedział im, że nie rozumie, ponowiły swoje zapytanie po rosyjsku; choć niedokładnie. Nic podobnego — zauważa korespondent — nie mogło mieć miejsca przed laty, gdy nawet policya niechętnie mówiła po rosyjsku... Wszakże korespondent nie jest jeszcze zupełnie zadowolony. Oburzyło go to, że na żądanie jego towarzysza podróży nie zjawił się zaraz naczelnik stacyi, chociaż ów towarzysz mówił głośno po rosyjsku i żądał oddzielnego przedziału w wagonie. Dopiero, kiedy począł krzyczeć i zawołał żandarma, żądając książki zażaleń, wówczas dopiero „zjawiły się na miejscu wszystkie władze" i... rodak pana korespondenta w jednéj chwili otrzymał przedział osobny

— W jednym z ostatnich numerów pisma „Swiet" znajdujemy bardzo oryginalny pogląd na ustosunkowanie sił społecznych w kraju zachodnim. Autor artykułu, zamieszczonego w tem piśmie, jest zdania, że władze państwowe za czasów carów Pawła I i Aleksandra I nie zdawały sobie dokładnie sprawy z położenia rzeczy w tym kraju. Sprzyjano Polakom, gospodarującym w kraju zachodnim. ponieważ przypuszczano, że miejscowa ludność jest rdzennie polską. Nie wiedziano zupełnie o tem, że w kraju tym ludność prowadzi z dawna ciężką kulturną i religijną walkę z katolickiemi i szlacheckiemi wpływami. Porównywając tę walkę z walką na polu wojny, autor artykułu powiada:

„W walce kulturnéj i religijnéj nie przelewa się krew ludzka, nie huczą armaty, nie ścierają się armie. Wszystko napozór pełne tu ciszy i pokoju. A przecież trwa tam zato bez przerwy niezadowolenie i rozdrażnienie, leją się nieprzerwanie łzy, cierpią indywidua, rodziny, stowarzyszenia, wiecznie uciskane i prześladowane przez wrogie im, górujące siły społeczne Niestety, na domiar téj cichéj kulturnéj i religijnéj walki, zachodzącéj na ziemi rosyjskiéj i przed oczyma rosyjskiéj władzy państwowéj — okazuje się, że uciskana i potrzebująca opieki i obrony strona jest właśnie prawowitym właścicielem téj ziemi, rosyjską i litewską ludnością, a ciemiężycielem i panem jest żywioł katolicki, zajmujący do dziś dnia w kraju zachodnim stanowisko uprzywilejowane (sic) i górujące w miejscowych wyższych sferach społecznych, bardziéj wpływowych, dzięki swemu bogactwu, wykształceniu i uprzywilejowanemu stanowisku..."

Podobnie, jak w filozofii istnieją zwolennicy idealnego realizmu, tak w pewnéj części prasy rosyjskiéj propagowaną jest teorya optymistycznego pesymizmu „Swiet" z wielkiem powodzeniem stosuje tę teoryą.

— Choroba w domu cara. Dzienniki petersburskie donoszą, że profesor Sacharin wezwany został onegdaj na dwór carski do Peterhofu i zaraz udał się z powrotem do Moskwy, a do Peterhofu pojechał profesor Leyden z Berlina. Nie wiadomo wszelako, do kogo z rodziny carskiéj wzywano obu tych lekarzy.

Belgia.

* W sprawie Encykliki *Permoti Nos* pisze katolicki „Courrier de Bruxelles": Ojciec św. chce, abyśmy położyli koniec rozdwojeniu, jakie panuje w naszych szeregach, osłabiając nas, przynosząc szkodę wielkim interesom religijnym, których obrońcą jest przedewszystkiem stronnictwo katolickie. Jeżeli szczerze pragniemy jedności, to ją przywrócimy łatwo. Jeżeli były jakieś wzajemne uchybienia, to zapomnijmy o nich. Niechże po tych długich waśniach nie będzie ani zwycięzcy, ani zwyciężonych; bez rekryminacyi bezowocnych połączmy się we spólnem pragnieniu, aby pracować razem nad ostatecznem zwycięztwem sprawy katolickiéj w Belgii. Znajdujemy się w uroczystéj chwili. Kraj nasz przechodzi gwałtowne polityczne i socyalne przesilenie. Zuchwałość socyalizmu i rewolucyjnéj partyi wzrasta codziennie. Tylko i jedynie stronnictwo katolickie może — połączywszy wszystkie siły - walczyć zwycięzko przeciw tym czynnikom i ocalić Belgią przed zaburzeniem."

Hiszpania.

* Za dawniejszych czasów zostawali przełożeni jeneralni Dominikanów, Franciszkanów i Karmelitów wraz z wyborem swoim grandami królestwa hiszpańskiego. Zwyczaj ten zarzucono po ostatniéj rewolucyi. Teraz królowa rejentka przywróciła dawny ten zwyczaj, zamianowała jenerała Dominikanów grandem i wprowadziła go uroczyście na dwór w nowéj jego godności. Grandom hiszpańskim wolno z nakrytą głową stawać w obecności panujących.

— „Diario di Barcelona" donosi, że Ojciec św. zlecił ambasadorowi hiszpańskiemu, który wyjechał za urlopem do Hiszpanii, aby młodemu królowi Alfonsowi, chrzestnemu synowi Ojca św., wyraził zadowolenie, jakiem Go napełniła wiadomość o odbytéj pierwszéj spowiedzi małego króla i dopytywał się o jego zdrowie szczegółowo. Ojciec św. także wypowiedział gorące życzenie co do przywrócenia spokoju na wyspie Kubie i przyrzekł, iż przez Swego sekretarza stanu prześle tamtejszym Biskupom wskazówkę, aby jak najgorliwiéj przyczynili się do przywrócenia porządku tamże.

Telegramy.

Paryż, 1 sierpnia. Na radzie ministrów odbytéj pod przewodnictwem prezydenta Faure w Hawre oznajmił minister wojny Zurlinden że jenerał Duchesne wyruszył 28 b. m. z Suberbieville do Andjiejie na czele brygardy Voyron.

Karłowe Wary, 1 sierpnia. Książę bułgarski Ferdynand przyjmował wczoraj prezesa sobrania Teodorowa na kilkogodzinnéj audyencyi. Wieczorem wyjechał Teodorow do Zofii.

Londyn, 1 sierpnia. „Pall Mall Gazette" donosi, że rząd nie będzie się sprzeciwiał ponownemu wyborowi Gulya na speakra Izby gmin.

Kopenhaga, 1 sierpnia. Carowa wdowa przybyła tu z carewiczem, w. księciem Michałem i wielką księżną Olgą.

Bruksela, 1 sierpnia. Izba reprezentantów zakończyła dzisiaj jeneralne obrady nad ustawą szkólną.

Carmaux, 1 sierpnia. Tutejsi robotnicy z hut szklannych zastrejkowali, ponieważ robotnik Baudot został wydalony za to, że w dniu wyborów do rad jeneralnych nie pracował, ale agitował na rzecz swojéj kandydatury. Strejk potrwa prawdopodobnie dość długo.

Petersburg, 2 sierpnia. Dzisiaj zostanie ogłoszoną ustawa, potwierdzająca statuta dotyczące medycznego instytutu dla kobiet w Petersburgu.

Rzym. 2 siepnia „Tribuna" pisze o abisyńskiéj deputacyi bawiącéj w Petersburgu: Rzekomy książę Damto jest synem Teraca Dogiacco Tesamma Nado, który popadł w niełaskę; rzekomy jenerał Gamanie jest dowódzcą kilku żołnierzy w ubogiéj wiosce pod Colubi w Ciarciar; rzekomy kuzyn Menelika, Ato Belascio jest ubogim chłopcem z Harrar. Rzekomy biskup Abba Gabrei Egziavecher, jest spowiednikiem w Makonnen.

Zofia. 2 sierpnia. Cankowiści chcieli na przyjęcie deputacyi przyozdobić ulice, ale policya nie pozwoliła im.

Wiedeń, 2 sierpnia. Wedle wiadomości z Lagenfurth, baron Dumreicher złożył mandat poselski.

Sassnitz, 2 sierpnia. Statek cesarski „Kaiseradler" udał się do Szczecina po cesarzową, która w niedzielę opuści na statku tym Szczecin i uda się do Sassnitz.

Wiedeń, 2 sierpnia. „Fremdenblatt" przeczy wiadomości rozgłoszonéj przez dzienniki, jakoby projektowano w ministerstwie spraw zagranicznych rekonstrukcyą ciała dyplomatycznego a mianowicie zmiany w obsadzie ambasad.

Kradzież.

Kto je tu położył? Dyabeł w celu pokusy, czy też to były wprost pieniądze, położone jako zapłata nauczycielowi muzyki za lekcye? W każdym razie leżały one tutaj na kominku, w salonie, a spostrzegłem je w środę rano, udając się do klasy. Moja pierwsza myśl na ich widok nie była myślą złą. Powiedziałem sobie wprost:

— Ba!... Czterdzieści sous!

Była to wielka, już trochę wytarta, ale jeszcze piękna moneta, łagodnie błyszcząca na czerwonym aksamicie komiuka. Bez żadnéj złéj myśli, wziąłem ją do ręki. Natychmiast magiczna siła srebra zaczęła działać. Dla czternastoletniego chłopca, jakim wtedy byłem, dwa franki były ogromną sumą i nagle poczułem, jak się we mnie zbudziło tysiące pragnień, cały świat pragnień i pokus.

Myślałem:

— Ileż to razy można przejechać się łódką za te dwa franki!

Łódka była wtedy moją namiętnością. Przepędzić cały czas popołudniowy na łódce, w starym porcie, wśród łódek rybackich, w dymie, wyrywającym się z kominów parowców, w bezładzie najniemożliwszych krzyków, słów komendy, nawoływań i urywków pieśni, rozlegających się z wysokich masztów; przepływać cicho obok fregat wojennych, czy-

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 175.)

— Ohydne kłamstwo!

— Zapewne, ale w druku wygląda to na prawdę. Czekaj-no pan, jest tu jeszcze jeden pasztecik: „Według twierdzenia osób kompetentnych, wykonanie rozporządzeń niebożczki Krokowskiéj napotka w praktyce na niezwalczone trudności. Szlachetna utopistka za mało liczyła się widocznie z rzeczywistością i w swoich marzeniach o dobro społeczeństwa posunęła się za daleko po za granice możliwości zrealizowania swoich dążeń Krytyczniejszy pogląd na środki i cele jéj zapisu doprowadza do wniosku, że, niestety, tego rodzaju rozporządzenia przedśmiertne powiększają tylko szereg niewykonalnych utopii, narażających wielkie fortuny rodowe raczéj na zmarnowanie, aniżeli zapewniających rzeczywisty pożytek publiczny nawet w najdalszéj przyszłości." No, cóż pan na to?... Brudna woda z sikawki „Brukowców" osłudziła, jak widzisz, nie tylko zapał pierwotny do sprawy, ale zaczyna pokrywać ją samą ciemnemi smugami.

Pniak się żachnął z oburzeniem.

— A cóż na to opinia publiczna?...

Zabielski skrzywił usta dwuznacznym uśmiechem.

— Opinia publiczna?... najpierw trzeba żebyśmy ją mieli, powtóre żeby umiała rozumować sama i nie poddawała się tak łatwo suggestyi, broniąc własnego zdania, a po trzecie, aby nie była nerwową histeryczką, jak całe pokolenie, zmieniającą się co chwila pod ostatniem wrażeniem, które na nią podziała. Jakie czasy, tacy ludzie, jacy ludzie, taka opinia, drogi panie!... Jakże pan chcesz, aby chorowity organizm funkcyonował prawidłowo?... Oddawna to powtarzam, że powinniśmy przejść hydropatyę podwójną: fizyczną i moralną. Wody, dużo wody, czystéj wody, trzebaby zużyć, abyśmy mieli więcéj zdrowych głów i... czystych rąk!

— O tak, masz pan słuszność, panie mecenasie! zdrowych głów i czystych rąk nam potrzeba — powtórzył Pniak ze smutnem westchnieniem. — Cóż jednak wypada zrobić z temi wszystkiemi fałszami i potwarzami w druku?.. należałoby może odwołać, zaprzeczyć?...

Mecenas głowę przechylił trochę na bok i, uśmiechnięty, spoglądał z pod oka na doktora.

— Odwołać?... na dziś, bo jutro lub pojutrze nowa plotka wyskoczy, jak ropuch, i skrzeczeć zacznie co innego, a za nią całe bagienko powtarzać będzie instynktownie to samo. Daremny trud, stracona praca, drogi panie, bawić się w odwołania i sprostowania, dopóki się ma do czynienia ze złą wolą i dopóki pierwszy lepszy reporter pod osłoną anonimu będzie miał prawo głosu na tem forum. Zdawałoby się, że prasa powinna być, jak parlament, do którego bez mandatu niema wejścia i w którym tylko ludzie zaufania i poważnéj kwalifikacyi mogą rozbierać sprawy publiczne i głosować za lub przeciw; a ona staje się coraz więcéj targowiskiem, pełnem mniejszych i większych straganów, przy których kramarze opinii sprzedają swój towar, robiąc sobie konkurencyą reklamą i krzykiem. Nie myśl pan, że potępiam wszystkich, bo są wyjątki, ale złe współzawodnictwo demoralizuje nawet najlepszych, albo ich marnuje po pewnym czasie. Ach, dużoby było w tym przedmiocie do mówienia, ale my tego nie naprawimy!... Co ma skisnąć to skiśnie i przejdzie fermentacyą, z któréj coś się przecież lepszego wytworzy.

Zgarnął papiery i wkładając je w ogromną tekę, rzekł:

— Widzisz pan, kolega Topiel umie sobie radzić i stosunki swoje wyzyskiwać; jestem przekonany. że te wszystkie radiety on sam puszcza rękoma swoich przyjaciół, bo kolega Topiel umiał się zrobić popularnym, tak samo jak baron Phalern, który od kilku tygodni urządza u siebie środy i ściąga na swoje zebrania bez wyboru wszystkich, którzy mu mogą być potrzebni.

— W jakimż celu?

— Aby urabiać opinię i zdobywać popularność Chodzi, zaprasza, sprowadza gwałtem, częstuje, podejmuje i mydli ludziom oczy frazesami o sprawach publicznych, a ma tylko jedną sprawę na oku: swój własny interes Podobno bywa tam ludno na tych baronowskich śródkach, choć dają tylko herbatkę, kanapki, cienkie wino i papierosy, ale za to traktuje się całą gębą sprawy publiczne, reformuje społeczeństwo, układa projekty, które nigdy nie mają być wykonane i... mąci wodę, by w niéj rybki łowić.

— I chodzą do niego?

— Dlaczego nie mają chodzić!.. jedni idą przez próżność, aby się otrzeć o pana barona lub pana hrabiego, drudzy przez ciekawość, trzeci przez łatwowierność, inni z nudów, a jeszcze inni, ot, tak sobie, bo wszędzie chodzą, gdzie ich zaproszą, przez pracowite próżniactwo i chęć odgrywania jakiejś roli. Zdaje im się potem, że naprawdę coś znaczą i są kierownikami społeczeństwa!

Dalszą rozmowę przerwał lokaj, który na tacy wniósł depeszę, adresowaną do doktora Pniaka.

Otworzył telegram i przeczytał:

„Wracać jak najprędzéj — pan Krokowski chory."

Na depeszy podpisany był Krysiewicz.

V.

W połowie wielkiego postu, który po długim, ospałym karnawale, wyjątkowo był ożywionym w Warszawie, mówiono wiele o dwóch świetnych rautach, urządzonych w gościnnych salonach państwa baronowstwa Phalernów", w kilku pismach znalazły się nawet wzmianki o tych niezwykle licznych zebraniach, które w kronice towarzyskiéj syreniego grodu zaznaczyć się miały wyjątkowem ożywieniem.

„Wiadomości brukowe", rozumie się, podały najobszerniejszy opis obu rautów.

Staś Szuba wysilił się na istne arcydzieło dziennikarskiéj reklamy, wymieniając z dyskretną niedyskrecyą prawie wszystkich gości mniéj lub więcéj utytułowanych, których zaznaczał tylko początkowemi literami, ale każdemu przypiął jakiś sprytnie dopasowany przymiotnik, zachwycał się nad gustownością toalet, przyczem zręcznie nie zaniedbał napomknąć, z którego wyszły magazynu; przechwalał tradycyjną gościnność gospodarstwa i stawiał ich za wzór „prawdziwie wielkopańskiéj uprzejmości".

Nie zapomniał i o sobie, nadmieniając, iż w ułożeniu nadzwyczaj zajmującego programu, który się składał z żywych obrazów, czarujących wdziękami pań: X.. Y., Z. i przepychem malowniczych kostyumów, oraz z deklamacyi i muzyki, pomocnym był gospodarstwu „jeden z młodych literatów, skuzynowany z domem państwa baronowstwa Ph[illegible]

stych i eleganckich, jak nowy, tylko co przywdziany mundur, lub kręcić się na łódce w cieniu jakiego-kolwiek wielkiego okrętu, milczącego i jakby w śnie pogrążonego, z jedyną żywą istotą na pokładzie w rodzaju nowofundlandzkiego wodołaza, który w pozycyi uważnego i czujnego szyldwacha opierał się przedniemi łapami o balustradę; biegać bosemi nogami po mokrym pokładzie, wdrapywać się na maszty, zachwycać się połowem raków i następnie późnym wieczorem powracać do domu, przesiąknięty zapachem dziegciu i smoły, z uczuciem zmęczenia jakby po długiéj podróży — większe szczęście nie istniało wtedy dla mnie na świecie.

Szczęście to jednak kosztowało bardzo drogo. Aby zebrać dziesięć sous na najem łódki — w obec mego tygodniowego dochodu dwa sous, które mi dawała matka, trzeba było przez długi czas odmawiać sobie wszystkiego, liczyć się z groszem, oszczędzać jak ostatni sknera.

Tym sposobem, ta ładna srebrna moneta, jasna i okrągła, wywarła na mnie wrażenie latarni czarnoksięskiéj, z początku maleńkiéj, potém coraz i coraz to większéj, w miarę tego, jak się jéj przypatrywałem, roztaczającéj przed moim oczarowanym wzrokiem te piękne, cudowne obrazy: stary port, maszty okrętowe, wznoszące się jak gęsty las pod bulwarem, i maleńkie łódki, kołyszące się na powierzchni głębokiéj i ciemnéj wody. Widzenie było tak wyraźne, tak pociągało ku sobie! Zmuszony byłem zamknąć oczy na chwilę.

Przez parę minut stałem nieruchomy przy kominku, ściskając w ręku pieniądz, który mi palił palce.

Takich chwil się nie zapomina; rozkosznie dręczące uczucia pokusy i wszystkie silne wzruszenia kradzieży! Nie śmiejcie się! To uczucie nie dziecka, lecz przestępcy. Wzburzone straszną walką we wnętrzną, całe moje dziecinne ciało drżało, jak we febrze. W uszach mi szumiało. Formalnie słyszałem bicie serca, które jakby w zawody szło z tykaniem zegara.

Koniec końcem, uczucie obowiązku, które się już budziło w méj dziecięcéj duszy, myśl o rodzicach, cała atmosfera uczciwego, rodzinnego domu, a jednocześnie z tém, rozumie się, obawa przed karą i myśl o czekającéj mnie hańbie, jeżeli przestępstwo wyjdzie na jaw — zwyciężyły. Wszystko to okazało się silniejszem, niż namiętność i pokusa. Położyłem pieniądz z powrotem w to samo miejsce, skąd go wziąłem. Tylko... o, trzeba wszystko powiedzieć... mimowolnym, niezamierzonym, nieobmyślanym, ale widocznie podszepniętym mi przez djabła ruchem podsunąłem monetę daléj pod stojący na kominku zegar — tak, żeby jéj nie mogli więcéj widzieć i uważali za przepadłą.

Od téj chwili kradzież można było uważać za dokonaną. Nie mogłem o tem wątpić ani na chwilę. Oburzone sumienie wołało z niezadowoleniem w mojem sercu: „złodziej! złodziej!"... Wołało tak głośno, że wszyscy, zdawało mi się powinni byli słyszeć ten krzyk.

W gimnazyum nie mogłem pracować przez cały ten poranek. Napróżno zatykałem sobie uszy, obejmowałem głowę rękami i wlepiałem oczy w leżącą przedemną ksi żkę; nie widziałem nic innego prócz tych nieokreślonych jaśniejszych paseczków i cieni, jakie pozostają u nas w oczach, gdy zanadto długo patrzymy na jakiś błyszczący przedmiot.

Przestępstwo było spełnionem. Wiedziałem o tem z tych wyrzutów sumienia, których doświadczałem. Serce ściskało mi się, jakby się znajdowało w kleszczach. Męczyły mnie wzruszenie i wstyd; czułem potrzebę samotności. Chwilami, odpędzając milczące wyrzuty mojego lepszego ja, gotów byłem zawołać głośno:

— Milcz!... Nie zrobiłem nic złego!... Pozostaw mnie w spokoju... Jestem przekonany, że ją znajdą, tę monetę dwufrankową.

A jednakowoż, mówiąc to sam do siebie, nie bez wewnętrznego zadowolenia przypominałem sobie, że zegar nakręcano u nas tylko raz na dwa tygodnie i że do naszego saloniku, czystego jak marzenie i wiecznie zamkniętego, jak grająca tabakierka, prowincyonalnego saloniku, wchodzono tylko raz na tydzień, w poniedziałek, w czasie mojéj lekcyi muzyki.

Wieczorem pierwszą moją czynnością było przekonać się, czy wypadkiem nie zginęła moja moneta. Dobrałem się do saloniku i po ciemku przesunąłem ręką po blacie kominka. Moneta znajdowała się na starem miejscu pod zegarem Nie miałem odwagi wziąć jéj, a jeszcze mniéj — powiedzieć rodzicom:— „ona tutaj, nie zginęła". Stanowczo, byłem już złodziejem!

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 2 sierpnia.

* ***Wiadomo,*** iż panie nasze zawiązały się w komitet, mający zająć się odpowiedniem uczczeniem 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Jego Eminencyi *X. Kardynała Ledóchowskiego* w imieniu niewiast wielkopolskich bez różnicy stanu.

Na ręce skarbniczki komitetu, p. *Chrzanowskiéj* (Wilhelmowska ulica 11) nadesłała na ten cel hrabina Żółtowska z Godurowa 10 mk.

* ***Wiec szewski.*** Zapowiedziany na wczoraj wiec szewski odbył się na sali p. Szuprytowskiego przy ulicy Wronieckiéj. Krótko po godz. 7 wieczorem zebrało się przeszło 500 uczestników z miasta i z prowincyi. Było też kilku żydów handlujących obuwiem, bo tych zaprosili inicyatorzy tego wieca. Pan *Józef Tundak* zagaił wiec, poczem na przewodniczącego wybrano p. *T Andersza.*

Po załatwieniu tych spraw przedwstępnych zabrał głos cechmistrz cechu szewskiego, p. *Franciszek Andrzejewski* i zaznaczył, że głównie zebrano się, aby radzić nad tem, co mają szewcy począć wobec tak znacznego podskoczenia cen skóry. W obszernem, dobrze obmyślanem i systematycznie przeprowadzonem przemówieniu zaznaczył p. Andrzejewski, że z podwyższeniem cen materyału surowego powinny także podnieść się ceny za wyrób z tych towarów, a w tym przy- [illegible] Jako minimalną taką podwyżkę proponował mówca 15%, na co się w zasadzie zebranie zgodziło, przychylając się do żądania p. Andrzejewskiego, aby do tutejszych zwłaszcza składów obuwia odstawiali szewcy obuwie tylko pod tym warunkiem, jeżeli handlarz obuwia będzie za nie płacił tę wyższą cenę.

Obecny na sali kupiec Herrnstadt, mający tu skład obuwia gotowego, oświadczył w swojem i swych towarzyszy imieniu, że żydzi nie zgodzą się na ten warunek; mają oni zresztą w swych składach znaczne zapasy gotowego obuwia, to też mogą przetrzymać tę zmowę szewców.

Na to gorąco zaapelował p. Andrzejewski do zebranych, nawołując ich, aby nie pozwolili wyzyskiwać swéj ciężkiéj pracy, przy któréj wraz z rodziną ledwo wyżywić się mogą. Radził więc porozpuszczać pomocników, a samym majstrom, odstawiającym robotę do handli, ograniczać się na prywatnéj robocie obstalunkowéj, a chociażby przyszło szukać chleba w jakiéj innéj pracy, to już ona nie może być uciążliwszą jak jest szewstwo pod takiemi warunkami, pod jakiemi dotychczas zostawało, które to warunki jeszcze pogorszyć się mają, skoro przedsiębiorcy nie myślą o tę drobnostkę podwyższyć cen za obuwie im oddawane.

W końcu zapadła rezolucya zobowiązująca zebranych, że pod słowem uczciwego człowieka nie będą odstawiali do handli obuwia, za które by 15% podwyżki im nie płacono.

Zebrani rozeszli się pełni otuchy, pragnąc, aby im się udało przeprowadzić tę uchwałę.

Przed sześciu laty tutejsi szewcy postanowili w pojedynkę, bez programowéj organizacyi, jaką teraz przedsięwzięli, dzięki p. Andrzejewskiemu, także tylko za pewną podwyżkę odstawiać obuwie do handli. Nie udało im się to, bo brakło organizacyi zbiorowéj; nie udało im się to też dla tego, że szewcy zamiejscowi skorzystali z téj zmowy poznańskiéj i formalnie zasypywali żydowskie handle swoim towarem.

Dziś wzięli się szewcy do dzieła, zorganizowawszy się o ile mogli Czy przetrzymają żydów, to czas wykaże — my im tego życzymy. Zamiejscowi szewcy powinni poprzeć dążenia swych kolegów warsztatowych.

Czemu też to szewcy nie zakładają zbiorowych handli gotowego obuwia? Przecież takie interesa powinnyby prosperować. Nie przypominamy sobie nazwisk tych miast niemieckich, które na ostatnich sejmikach niemieckich rzemieślników wymieniano jako mające takie handle, opłacające się bardzo dobrze. Co się w Niemczech udaje, powinno się jeszcze lepiéj u nas udać. Na poparcie publiczności mogą takie handle u nas liczyć na pewno, byle odstawiały dobre obuwie, sumiennie obsługiwały odbiorców i grzecznie się z nimi obchodziły. Przecież nie trudno dopełnić tych warunków. Niechaj się panowie szewcy nad tem zastanowią! Czy oni to mniéj zdolni do tego od szewców niemieckich!

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18. W czasie wystawy przemysłowéj znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważni dzieła sztuki polskiéj oraz obcéj. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 1 z południa i od 4 6 po południu W święta zaś i w niedziele od 12 2 po południu. Cena wejścia 50 fen, dzieci 15 fen.

* **Następstwa kanikuły.** „Goniec Wielkopolski" tak pisze w rzekomej korespondencyi z nad Noteci:

„W końcu zasyłamy prośbę do Szanownéj Redakcyi, aby Kuryerowi Poznańskiemu" nie poświęcał za wiele drogiego czasu i uwagi, bo to pismo dziś bez wszelkiego znaczenia. Jeżeli wnijdzież do jakiego księdza tutejszego, a „Kuryer leży na stole, *to co prędzéj schowa go głęboko i oczy twoje już go nie zobaczą. Wstydzą się za to pismo* i rzecz niepojęta, *dla czego „Kuryera" trzymają*, skoro sam X Arcybiskup uznał za stósowne wyprzeć się wszelkiéj z nim styczności. „Kuryer Poznański wiedziony jakimś niepojętym fatalizmem, z wiedzą czy bezwiednie podkopuje powagę duchowieństwa ku radości tych, którym w czasie walki kulturnéj był solą w oku patryotyzm naszych kapłanów."

* **Wycieczka** „Oddziału Kołowników poznańskiego „Sokoła" odbędzie się w niedzielę rano do Urbanowa Wyjazd o godz. 5 rano od mostu za bramą Berlińską Tego samego dnia odbędzie po obiedzie druga wycieczka do Zaniemyśla. Wyjazd o godzinie pół do 3 od bramy Szelągowskiéj.

Zarząd.

* **W niedzielę**, dnia 4 b. m., urządza Towarzystwo „Stella" wycieczkę familijną do Budzynia pod Mosiną. Wspólny wyjazd z głównego dworca o godzinie 10 minut 21 przed południem. Drugi pociąg idzie o godzinie 3 minut 35 po południu. Powrót o godzinie 10 wieczorem. Bilet niedzielny (Sonntagsbillet) kosztuje tylko 80 fen. Odległość od dworca do parku w Budzyniu niespełna 10 minut drogi. Bufet na miejscu. Goście mile widziani. O liczny udział uprasza

Zarząd Towarzystwa „Stella"

A. Andruszewski, prezes. St. Trzeciakowski, sekretarz.

* **„Koło śpiewackie"** urządza „wielki koncert ludowy" wokalno instrumentalny w niedzielę dnia 11 go b. m w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Program będzie bardzo obfity. Wykonane zostaną pomiędzy innemi po raz pierwszy „Krakowiaki" z „Pieśni o ziemi naszéj" z towarzyszeniem orkiestry 47 pułku piechoty, oprócz tego dwie sielanki p. B. Dembińskiego osnute na tle melodyi ludowych „Zaloty na Kujawach" i „Z Mazowiecka". Jak dawniéj tak i tą razą dla dogodności mieszkańców górnéj części miasta kursować będzie z Grobli wielki galar wieczorem oświetlony. Wstępne wynosić będzie jak zwykle 25 fen od osoby. Wieczorem po wyczerpaniu programu koncertowego urządzone zostaną także w ogrodzie tańce przy oświetleniu ogni bengalskich. Nie ulega wątpliwości, iż publiczność nasza jak najliczniéj na koncert ten podąży, uznając pracę idealną i zabiegi tutejszego „Koła śpiewackiego" w sprawie rozwoju i pielęgnowania ulubionéj a tak drogiéj nam pieśni ojczystéj!

* **Wczoraj** wykoleił się na dworcu centralnym wagon z pociągu towarowego nadchodzącego z Torunia, w wagonie był transport nierogacizny; znaczniejsze szkody nie powstały z tego wypadku.

* **Ze sprawozdania** prowincyonalnego stowarzyszenia zabezpieczeń na wypadek pożaru na rok obrachunkowy 94/95 wyjmujemy cyfry następujące: Dochody z zabezpieczeń budynków wynosiły 2463,625,30 marek, z zabezpieczeń ruchomości 34,657,65 marek. Wydarzyło się 1044 pożarów, które z kasy Towarzystwa pochłonęły sumę 1,815,372,67 m., koszta skonstatowania szkód wynoszą 18,669,52 m., na cele publiczne wydatkowano 75,059,90 marek, na koszta administracyjne 263,274,23 m. — summa summarum 2,182,893,58 m.; wydatki z działu zabezpieczeń nieruchomości osięgnął nadwyżkę 280,758,72 m., dział zabezpieczeń ruchomości wykazał de[illegible] — wysokości 6312,59 m. Cały majątek stowarzyszenia przedstawia się jak następuje: dział zabezpieczeń nieruchomości — stan czynny: 4.480.887,08. stan bierny 827.215,15 m., nadwyżka 3.653.671,93 marek.

* **Gniezno.** Grom uderzył w komin gorzelni w majętności Działyń; szczęściem, że stało się w nocy, albowiem w dniu poprzednim zajętych było kilku ludzi przy czyszczeniu komina.

* **X. prob. Szramkowski** z Wronek ofiarował na ubogich miejskich z okazyi swoich imienin 200 m.

* **O zjeździe** Towarzystw strzeleckich rozwodzi się „Dziennik Kujawski" między innemi, jak następuje:

„Zauważyliśmy w Inowrocławiu, że w uroczystości strzeleckiéj brała udział dość znacza liczba Polaków, mianowicie z Gniezna, Poznania, Chełmna i Inowrocławia Słusznie możnaby się spodziewać, że język polski choć w części będzie uwzględniony. Nie uczyniono nic a nic w tym kierunku. Uroczystość inowrocławska nie uwzględniła choćby jednym polskim wyrazem znacznéj liczby polskich uczestników, a nawet inserat w „Dzienniku Kujawskim" umieszczono tylko w niemieckim języku. — Jakiż tedy cel mają bractwa kurkowe? Nie inny, jak tylko zabawę, a w dawnych polskich dzielnicach do zabawy przyłącza się germanizacya. Przekonaliśmy się o tem w Inowrocławiu, gdzie cały zjazd i komitet traktowały nas na równi z Irokezami lub Kameruńczykami, gdyż język polski nie doznał najmniejszego równouprawnienia, a strzelców Polaków uważano za najczystszéj krwi Teutonów."

* **O zjeździe** socyalistycznym w Staréj Wodzie, o którym swego czasu zdawaliśmy pokrótce sprawę, rozwodzi się „Gazeta Robotnicza" donosząc o sprawie, którą przemilczały pisma niemieckie, jak następuje:

Do punktu: agitacya w polskich okolicach, wszyscy towarzysze niemieccy przyznali, że to próżny trud wysyłać Niemców do Polaków na agitacyą. Zjazd zgodził się na to, że obwody polskie trzeba Polakom do agitacyi pozostawić.

* **Teatr polski w Golubiu** (na sali p. Arendta).

W sobotę komedya: „Damy i huzary" i mazur w 4 pary.

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna."

* **Teatr polski w Brodnicy** (na sali hotelu Rzymskiego).

W poniedziałek 5 sierpnia komedya: „Damy i huzary" oraz mazu w 4 pary

We wtorek dramat: „Gwiazda Syberyi."

W środę na ostatnie przedstawienie komedya: „Harde dusze."

* **Teatr polski w Lubawie** (na sali pani Sass).

W czwartek 8 sierpnia komedya: „Ciotka Karola" i mazur w 4 pary.

W piątek komedya: „Harde dusze."

W sobotę komedya: „Damy i Huzary."

W niedzielę na ostatnie przedstawienie: „Gwiazda Syberyi."

Następnie udadzą się artyści do Chełmna, Swiecia, Tucholi, Czerska, Starogardu i Pelplina. W Grudziądzu z powodu niemożebności wynajęcia odpowirdniéj sali prawdopodobnie w tym roku przedstawień nie będzie

* **Pelplin.** Iustalacya X. Sychowskiego na probostwo w Boleszynie odbyła się dnia 30 lipca.

* **Toruń.** Radzcą ziemiańskim tutejszego powiatu mianowany został w miejsce p. Krahmera landrat powiatu wągrowieckiego dr. Miesitschek von Wischkau.

* **Proces** „sławnego" hypnotyzera Czyńskiego, którego bałamuctwa swego czasu w „Kuryerze" dokładnie wykazał X. poseł dr. Wartenberg, będzie miał teraz epilog. Stefan Wartalski, który to fungował jako duchowny przy „ślubie" Czyńskiego z baronówną Zedlitz, stanie niebawem przed kratkami sądowemi w Wiedniu.

* **W Kartuzach** rozegrał się ciekawy zakład; na dworcu kolejowym uskarżał się podróżny na powolną jazdę drugorzędnéj kolei; na to zaproponował obecny przypadkowo oberzysta, że ścigać się będzie z pociągiem na całéj linii (13 klm.) aż do Żukowa. Zakład przyszedł do skutku i każda strona złożyła 500 marek Oberzysta zajął miejsce na wozie, podróżny w wagonie, wyścig rozpoczął się i skończył się w ten sposób, że oberżysta stanął trzy minuty wcześniéj na dworcu, aniżeli podróżny.

* **Kraków.** P. wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu dr. Witold Korytowski w powrocie z Wiednia do Lwowa, zatrzymał się we wtorek w Krakowie, gdzie w towarzystwie księcia dr Aleksandra Ponińskiego, dyrektora okręgu skarbowego, dokonał lustracyi dyrekcyi skarbu P. wiceprezydent Korytowski żegnany na dworcu kolejowym przez grono urzędników skarbowych, odjechał z Krakowa i zatrzymał się w Rzeszowie, gdzie również odbył lustracyą i zatrzymał się w Rzeszowie, gdzie również odbył lustracyą dyrekcyi okręgu skarbowego, poczem wrócił do Lwowa i w środę objął urzędowanie.

* **Jenerał pruski jako — galant!** Podczas wojny francuzko-pruskiéj stanął pewien pruski jenerał-major na kwaterze w pałacyku wiejskim. Gospodyni domu, matrona czcigodna, przyjęła go z wyszukaną grzecznością d'ancien régime. Gdy po lukulusowéj uczcie udała się pani domu z gościem swoim na balkon, rozpoczęła się konwersacya, niezbyt jednak ożywiona, ponieważ jenerał wcale nie władał językiem francuzkim; mimo to starał się wyrazić w wyszukanych słowach wdzięczność swoją za uprzejme przyjęcie; naraz wyłonił się z po za chmur sierp księżyca: wspaniały perk stanął od razu w oświetleniu magicznem; jenerał zachwycony widokiem suszy sobie głowę, jakby tu z miłą gospodynią podzielić się wrażeniem. Wreszcie zbliża się do arystokratki francuzkiéj z całą galanteryą — na jaką tylko sztywny oficer pruski zdobyć się może — i wskazując z wymownym giestem na księżyc jedną ręką a drugą ściskając czule dłoń markizy, wykształca: „Voyez, Madame, qu'il joli demi-monde!"... Tableau!

* **Uczestnicy** kongresu dziennikarzy niemieckich, który obradował w Heidelbergu, otrzymali na pamiątkę tego zebrania ciekawy podarunek. Jest to starannie wykonane fac-simile pierwszego znanego dziennika. Pismo to wychodziło w roku 1609 w Strasburgu, wydawane przez Jana Carolusa, pod tytułem następującym: „Opis wszelakich rzeczy godnych uwagi i pamiętnych, które mogą się zdarzyć tu i owdzie, w Niemczech górnych i dolnych, jak również we Francyi, Włoszech, Szkocyi, Anglii, Hiszpanii, Węgrzech, Polsce, Transylwanii, Mołdawii, Turcyi, w ciągu tego roku 1809. Wszystkie otrzymane nowiny wydrukowane będą z możliwą sumiennością." W pierwszym numerze znajduje się list z Wenecyi, datowany dnia 4 września roku 1609, a odkrycie lunety przez Galileusza jest w nim ogłoszone, jak następuje: „Rząd krajowy podwyższył o sto koron pensyą signora Galileusza z Florencyi, profesora w Padwie, dla tego, że, dzięki swej usilnej pracy, wynalazł narzędzie, za pomocą którego można widzieć miejscowości oddalone, jak gdyby były w pobliżu, gdy przedmioty bliskie wydają się przezeń znacznie większemi, niż gdyby na nie patrzano gołem okiem."

(m.) **Obór dzwonnika.** Z Brukseli donoszą w początkach lipca r. b. Plac przed ratuszem przedstawiał wczoraj bardzo ożywiony a niezwykły widok. Ogromny tłum ludu stał głowa przy głowie, tak że nie było miejsca wolnego. Wszystkie okna i wystawki pełne były widzów. Na obszernym balkonie ratuszowym zajęli miejsca magistrat, rajcy miasta z żonami, przedstawiciele prasy i członkowie jury. Miano wybierać dzwonnika miasta Brukseli. Z szesnastu kandydatów dziewięciu odstąpiło od konkursu, ale w ostatniéj jeszcze chwili zgłosił się nowy kandydat, dzwonnik miasta Alost (we wschodniéj Flandryi), tak że ogółem 8 dzwonników miało odbywać próbę w umiejętności gry na dzwonach. Na budynku zwanym Maison du Roi, w którym na wieży wiszą dzwony miejskie, umieszczano na zewnątrz na białéj tablicy po kolei numer ubiegającego się kandydata. Dwaj pierwsi dzwonnicy niczem się nie odznaczyli, dopiero gdy „numer trzeci" zagrał „Marsyliankę" i „Heil dir im Siegerkranz", dały się słyszeć żywe oklaski między publicznością. Następnie „artyści" produkowali brukselskie arye ludowe, walca z nad błękitnego Dunaju, „Trarara bum de ay" i inne pospolite melodye, atoli mierne tylko wywołali wrażenie. Na koniec zabrzmiała w powietrzu potężna, wspaniała melodya, pełne, silne tony tego wstępu przechodzą następnie we waryacye z „Córki regimentu", i kończą się wesołą, prześliczną piosenką. Gra tego „numeru ósmego" zachwyciła, niemal oczarowała wszystkich, nieopisany zapał ogarnął tłumy, oklaskom i okrzykom końca nie było. Konkurs rozstrzygnięty, lud już wybrał dzwonnika, a jury natychmiast zatwierdziła ten wybór. Z balkonu ratusza przyznano zwycięstwo i miejsce dzwonnika miasta Brukseli, przynoszące 37 tysięcy franków rocznéj pensyi, dzwonnikowi z Alost, liczącemu 28 lat wieku, nazwiskiem de Mette. I znowu huczne oklaski i okrzyki dały się słyszeć na placu. „Na balkon, na balkon z nim!" — krzyczało tysiące ust. Szczęśliwego zwycięzcę podniesiono w górę, z maison du roi nad tym morzem głów ludzkich zaniesiono na rękach na ratusz, a gdy wreszcie nowy dzwonnik ukazał się na balkonie, zgotowano mu ogromną, wspaniałą owacyą podczas gdy w domach wszystkich cechów miasta uderzono we dzwony.

* **Ameryka północna.** Dnia 16 maja Arcybiskup Jan Józef Williams obchodził złoty jubileusz kapłański. Urodzony 22 kwietnia 1822 z rodziców, przybyłych z Irlandyi do Bostonu, jako jedenastoletni chłopiec wstąpił do kollegium OO. Sulpicyanów w Montreal, następnie w celu ukończenia studyów teologicznych udał się do ich wielkiego seminaryum w Paryżu. W r. 1845 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Arcybiskupa Dyonizego Augusta D'Affre (zastrzelonego 27 czerwca 1848, przez bohaterów rewolucyi), był wikaryum, proboszczem i jeneralnym wikaryuszem kapituły katedralnéj. Z początkiem r. 1866 został koadjutorem chorowitego Biskupa Fitzpatricka, a po jego śmierci 11 marca 1866 czwartym Biskupem w Bostonie, w r. 1875 zaś metropolitą. Na jubileusz przybyli Kardynał Gibbons, delegat apostolski msgr. Satalli, Arcybiskupi z Montrealu, Nowego Yorku, Filadelfii, Cincinnati, St. Paul, Santa Fé i San Francisco, 8 Biskupów, 100 kapłanów, 150 seminarzystów i tłumy wiernych. Najstarszy Biskup suffragan Goesbriand z Burlington po stosownéj przemowie wręczył jubilatowi dar honorowy, prześliczny kielich ze szczerego złota, wysadzany drogiemi kamieniami, konsekrowany przez Ojca św. i przez niego najpierw używany, a wikaryusz jeneralny imieniem kleru i wiernych złożył 50,000 dol. W uczcie wzięli udział także gubernator stanu Massachusetts, naczelnik miasta Bostonu i — Biskup anglikański. Gdy jubilat objął rządy dyecezyi, było tam 200,000 wiernych, 119 kapłanów, 112 kościołów i kaplic. Dziś mieszka w dyecezyi 600,000 wiernych, a pracuje 421 kapłanów; kościołów liczą 190, w seminaryum uczy się 123 młodzieńców, w 100 szkołach parafialnych przeszło 33,000 dzieci, chociaż w zachodniéj części dyecezyi w r. 1870, utworzono biskupstwo w Springsfield o 200,000 wiernych, 125 kościołach, 211 kapłanach i 19 szkołach parafialnych z 16,000 dzieci, a część południową przyłączono w r. 1870 do biskupstwa w Providence.

* **Zyski prezydentów francuskich.** „Figaro" usiłuje dowieść, że posada prezydenta republiki nie jest tak zyskowną, jakby sądzić można. Autor artykułu stara się nawet oczyścić p. Grévy i wykazuje, że „zaoszczędził" w ciągu lat dziewięciu sprawozdania swego urzędu 6 milionów franków, odkładając corocznie połowę listy cywilnéj, wynoszącéj 1 200 000 fr.; przy jego skromnych przyzwyczajeniach było to zadużo na jego potrzeby. Thiers nic nie zebrał przez 27 miesięcy predydentury. Umierając, w gotówce i nieruchomościach pozostawił trzy miliony franków, lecz suma ta pochodziła częścią z posagu jego żony, panny Dosne, częścią z honoraryów i zysków za „Historyę konsulatu i cesarstwa". Marszałek Mac-Mahon podczas czteroletniego sprawowania godności prezydenta, nietylko nie powiększył, lecz przeciwnie, uszczuplił swą fortunę. Rzetelność Carnota dobrze jest znaną. Wdowa jego nie chciała, aby parlament uchwalał dla niéj emeryturę. Dochody rodziny Carnot, skutkiem piastowania najwyższego urzędu w kraju, ani się zmniejszyły, ani też zwiększyły. Wynoszą one 50,000 liwrów rocznie.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 3 sierpnia Znalezienie św. Szczepana.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 24. Zachód o godzinie 7 minut 47.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica stałej.		
na wrzesień	143 75	144 5
na październik	145 25	146 25
Żyto wyżej.		
na wrzesień	117 —	118 50
na październik	120 —	121 50
Oléj rzep. spok.		
na październik	44 —	43 90
na listopad	44 10	44 —
Okowita stałej.		
eksportowa	36 70	36 80
na sierpień	40 90	41 10
na wrzesień	41 —	41 30
na październik	40 10	40 40
na listopad	39 60	39 80
na grudzień	39 50	39 70
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień	125 25	126 75
Wypowiedziano:		
żyta węgpli	7 0	000
okowity kw. eksp	540,000	30,000
„ spoż.	0,0 0	0,0 0

	31	1
Niem. 3% poż. pan.	100 —	100 —
Consol. 4%	105 —	105 20
Consol. 3½%	104 40	104 50
Pozn. 4% l. zast.	102 70	102 20
Pozn. 3½% l. zast.	101 —	100 60
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 25
Pozn. 3½% l. rent.	102 30	102 50
Poznań. oblig.	101 70	101 75
Nowa Pozn. poż.	101 10	101 80
Austr. banknoty	168 35	168 55
Austr. renta srbr.	100 50	100 50
Ros. banknoty	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 60	103 50
Węg. 4% renta zł.	103 90	104 —
Węg. 4% „ kor.	99 75	99 70
Aust. kred. akcye	250 60	249 80
Lombardy	47 10	47 10
Disconto com.	220 70	220 40

Usposobienie: słabe.

S czecin, 2 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica niezm.		
na wrześ.-paźdz.	145 —	145 —
na paźdz.-listop.	146 50	146 50
Żyto niezm.		
na wrześ.-paźdz.	116 75	116 75
na paźdz.-listop.	118 75	118 75
Oléj rzep. spok.		
na sierpień	43 70	43 70
na wrześ.-paźdz.	43 70	43 70

Okowita słabo.	1	2
w miejscu eksp.	36 8	6 50
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	10 55	10 55

Składki.

Na odbudowanie Kościoła w Mądrem z figurą Najśw. Matki Boskiéj Bolesnéj, łaskami Bożemi wsławioną, ku wyłącznéj uldze ubogich parafian na ręce niżéj podpisanego od d. 28 b. m. złożyli:

Dr. Smulkowski 3 m. J. Ossowidzka 3 m B. B. z Budzynia 2 m. M i A. Ciszewska 2 m. W. Martyński 3 m. Szymański, M. Kapałczyński, W. Polga, A. Sarna, M. Rohde i J. Smogór po 1 m. W. Chotkowski, M. Płocienniczak i M. Ciszewska po 0,50 m Fr. Sliwiński i A. Wachowiak po 0,60 m. X. proboszcz Słomiński 3 m. J. Kajdasz 3 m. S. Dankowski 3 m. J. i E. Rakowscy 2 m. A. Raczyńska 4 m. Fr. Rakowski 3 m. J. Radomski 0,50 m. X. prob. Staśkowicz od parafii Targowo-Góreckiéj 14,50 m. H. z Koronowa 3 m. N. N. z pod Ostrowa 2 m. E. Jasińska 3 m. A. C. 2 m. Mańczak 1,70 m. P. Lissowska 3 m. S. N. 2 m. Fr. Grzebiński z Chicago w Ameryce 20,61 m. N. N. 0,50 m. J. M. 2 m. T. Wanierowicz 3,25 m. W. Golinowski 2 m. B. i B. Dress 3 m. J. Z. 7 m. A. K. 2 m. K. Ch. 3 m. X. prob. M. Gintrowicz z parafii Ludomskiéj 12 m. M Rajewska 1 m. Maryś, Karólek i Tadziu po 0,10 m. J. ze Smogorzewa od siebie, od córki i od Maryanny z S. po 1 m. H. Dworzańska 6 m. S. Bogulińska 2 m. J. Witt 1 m S. Adamska 2 m. S. Biskupski i Wawrzynkiewicz po 2 m. J. Gabryelewicz 0,50 m. W. Stołowski 10 m. K. Luziński 1 m. W. Olszewska 3 m. W. Siejek 1 m. Bilska 15 m. P. J. L. 6 m. (20 rata). M. Włódarska 3 m. Z. i A. Cwiłkowscy 6,50 m. A. Brychczyńska 3 m. X. prob. Kinowski od parafii Oporowskiéj 10,20 m. A. Andryszak 1,50 m. Fr. Goździak 3 m. M. Grześkowiak 3 m. K. Jóśkowiak 2 m. M. Fagiewicz 3 m. M. Kwapiszewski 4 m. Nagler 2 m. W. F. B. z Kórnika 5 m. N. N. z Ameryki 1 dolara.

Za te nowe tak liczne ofiary, świadczące wymownie o szczególniejszéj nad kościołem naszym opiece Najświętszéj Panny, składam w imieniu ubogich parafian najserdeczniejsze pokorne „Bóg stokrotnie zapłać". Na intencyę szlachetnych Dobrodziejów naszych odprawia się tutaj co kwartał przed ołtarzem z figurą Najśw. Matki Boskiéj Bolesnéj, łaskami Bożemi wsławioną, Najśw Ofiara Mszy świętéj, a nadto, przepełnieni najżywszą wdzięcznością, co niedzielę i święto wszyscy wspólnie gorąco się modlimy, aby Najlitościwszy Ojciec nasz Niebieski za przyczyną Najśw. Matki Bożéj Bolesnéj Ofiarodawcom naszym za ich miłość chrześciańską najobfitszemi łaskami i błogosławieństwy wynagrodzić raczył.

O dalszą choćby najdrobniejszą pomoc na tak wzniosły cel serca litościwe pokornie prosimy.

Mądre d. 31 lipca 1895.

Uniżony sługa
X Fr Adamczewski, pleban.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 sierpnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Goldstein z żoną z Radomia, pani Jasicka z dziećmi z Polwicy, Jeżewski z żoną z Górzewa, pani Zakrzewska z Warszawy, Nowakowski z żoną z Inowrocławia, Tomaszewski z Bydgoszczy, Wolkow z Szczecina.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Książę Swidrygiełło z Tarnowic w Galicyi, Majeremowski z Stanisławowa, Dulewski i Zagórski z matką ze Lwowa Wojciński z żoną z Bydgoszczy, X prob. Hocheker z Brzezan, Prześmicki z Krakowa, Zakrzewski i Weinberg z Warszawy, Gregor z Bydgoszczy, Hartmann z Nisy, Bege z Berlina, dr. Balzer z rodziną ze Lwowa.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 1 sierpnia rano 0,16 m. Dnia 2 sierpnia w południe 0,16 m. Dnia 2 sierpnia rano 0,20 m.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel
1. Po połud. 2	753,4	PdW. umiark.	zachm. [1]	+17,2
1 Wiecz. 9	753,9	W. lekki.	zachm.	+16 7
2 Rano 7	754,4	W. słaby.	zachm.	+15,8

Dnia 1 sierpnia maximum ciepła +18,2° Cel.
1 minimum „ +15.0°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 2 sierpnia 1895

TOWAR	piękny	średni	pośledni
Pszenica . . . . . 100 kilog.	14 60	14 00	13 40
„	— —	— —	— —
Żyto	10 60	10 40	— —
Jęczmień	12 —	10 50	10 —
Owies	12 20	1 30	— —
Groch wrzący	— —	— —	— —
„ na paszę	— —	— —	— —
Kartofle	— —	10 —	— —
Wyka	— —	— —	— —
Rzepik	— —	— —	— —
Łubin żółty	— —	— —	— —
„ niebieski	— —	— —	— —

Wrocław, 1 sierpnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	średni naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	lekki towar naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.
Pszenica biała	15	40	15	10	14	90	14	40	14	10	13	60
Pszenica żółta	15	30	15	0	14	80	14	30	14	00	13	50
Żyto	11	60	11	50	11	40	11	30	11	20	11	00
Jęczmień	12	80	12	00	11	40	10	10	9	30	8	80
Owies	12	90	12	60	12	20	12	00	11	70	11	40
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	0	10	50

Hamburg, 1 sierpnia. — Okowita potw., sierpień-wrzesień 20— żąd., wrzesień-październik 20¼ żąd., październik-listopad —— żąd., listopad-grudzień żąd. Kawa good average Santos za wrzesień 75½, za grudzień 74½ za marzec 73¾, za maj 73½. Usposobienie: spok. Obrót 4500 worków.

Magdeburg, 1 sierpnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,45. Drugi produkt excl., 75% Rendem. 7.75. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 22,75, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,00, mielona Melis I. z beczką 22,25 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 9,80— płac. 9,82½ żąd., wrzesień 9.95— płac., 10,00 żąd., październik-grudzień 10,37½ płacono, 10,40— żąd., styczeń-marzec 10,67½ płac., 10,75 żąd. Staléj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dnia 1 sierpnia o godz. pół do 11 téj przed południem zasnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. (256)

Wilhelm Alkiewicz.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 5 téj po południu z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim, o czem donoszą w smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1895.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.** 248)

Wielkość książeczki wynosi 7,5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Z powodu nizkiego kursu srebra

polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy

w sztućcach stołowych

ze znanéj fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu**, które **przy codziennem użyciu wiel letnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do miękki	„ 11,20
łyżki półmiskowe „	14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.

ały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktyczny h przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym życiu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian, jak również starę, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1 04)

J. Stark w Poznaniu.

ŻYWOTY Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez

X. Biskupa Korytkowskiego.

Pięć tomów.

Cena pierwotna 80 marek, obecnie

zniżona na 25 marek.

Poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

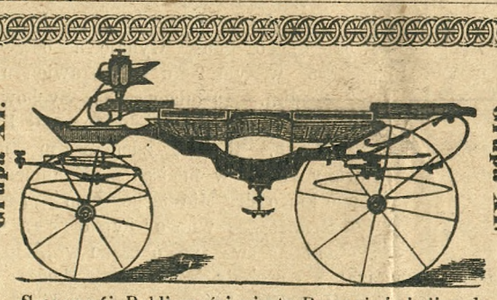

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy do oszę że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiéj na

Wielkie Garbary nr. 33

(narożnik ulicy Szerokiéj).

Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacye starych pojazdów wykonję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)

Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów

w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie

Wnioski przyjmuje agent generalny (897.

Julian Reichstein

w Poznaniu, **Plekary Nr. 5.**

Fabryka gotowéj bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,

(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN

z Pawłowskich.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Wielebn. Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom Bractwom, Dozorom kośc., Wielmożnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją (1 35)

Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894

której próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzińska,

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.

Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

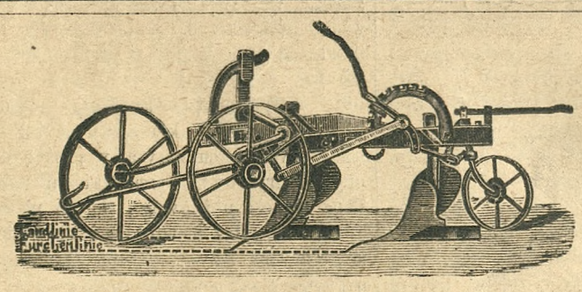

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach chętnie dajemy na próbę. (113)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix" znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Telefon nr. 69.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(110) trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (123)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

„Breslauer Morgenzeitung" donosi o procesie dotyczącym **fałszowania wina tutejszego składu win K.** (246)

Oświadczamy niniejszem, że z tym procesem nie mamy nic wspólnego

M Kempiński & Co.,

Wrocław.

C. Paweł Wilding,

Nadw. fabryka powozów.

Największy skład powozów własnego wyrobu. (742)

Import amerykańskich powozów.

Katalogi i cenniki powozów przesyła się za darmo.

Odnowienia uskutecznia się szybko i tanio.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein,

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz	„	1,75

Cena za litr włącznie butel. i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Polka

z artystyczną muzyką, znana z koncertów, szuka umieszczenia do muzyki

Agence Internationale

Mme de Sikorska

Kraków, Hotel Saski. (241)

W niedzielę dnia **4 b. m.** urządza **Tow. „Stella"** (257)

Wycieczkę

familijną do **Budzynia** pod Mosiną. Wspólny wyjazd z głównego dworca o godz. 10 min. 21 przed poł. Drugi pociąg odchodzi o 3,35 po poł. Powrót o godz. 10 wiecz. Bilet niedzielny kosztuje tylko 80 fen. Odległość od dworca do miejsca zabawy niespełna 10 min. drogi. Goście mile widziani. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.